

Rok 1989

Z początkiem roku odbyły się w poszczególnych strukturach KPN (ich liczbę określono na około 40) wybory delegatów na III Kongres partii (ich liczbę określono na około 150), który miał być jawny. Początkowo wstrzymywano się z podaniem daty kongresu, wyraźnie traktując kongres jako narzędzie politycznego nacisku na władze. W "Gazecie Polskiej" napisano, że ma to być swoiste kryterium "pozwalające odsłonić rzeczywiste zamiary władzy PRL wobec opozycji". Gdy została podana data rozpoczęcia rozmów przy "okrągłym stole" (6 lutego) ustalono też datę Kongresu KPN - 4-5 lutego 1989 roku.

Kongres rozpoczął się od mszy św. na poddaszu jednego z domów przy ul. Okopowej w Warszawie (nabożeństwo koncelebrowali księża: Stanisław Małkowski i Sylwester Zych). Następnie rozdano około 150 osobom mandaty delegatów na Kongres oraz projekty uchwał. Głos zabrał Leszek Moczulski oraz jeden z gości - płk. IWP Stanisław Dronicz (oprócz niego gośćmi na kongres byli także: Jan Józef Lipski i Andrzej Małanowski z PPS, Piotr Ikonowicz z PPSD oraz Tadeusz Jedynek i Kazimierz Świtoń z "Solidarności"). Następnie zebrani przeszli do docelowego miejsca obrad w Instytucie Nauk Społecznych AM. Tutaj wybrano przewodniczących, którzy mieli prowadzić obrady (zostali nimi: Andrzej Ostoja-Owsiany z Łodzi i Ryszard Bocian z Krakowa). Następnie ponownie głos zabrał Leszek Moczulski, który przedstawił projekt nowego programu politycznego KPN. Dalej Krzysztof Król przedstawił projekt nowego statutu i przeprowadzono dyskusję nad tym punktem obrad. W trakcie głosowania poszczególnych punktów statutu do sali wkroczyli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Mimo to zebrani przyjęli Statut, po czym rozpoczęli skandowanie: "KPN" oraz "Leszek Moczulski" i odśpiewali hymn narodowy. Ostatecznie zgodzili się dobrowolnie opuścić lokal, z tym, że członkowie władz centralnych i terenowych KPN zostali zabrani do siedziby KSMO, gdzie - po spisaniu protokołu - zostali zwolnieni.

Przerwanie obrad III Kongresu KPN w Warszawie w dniu 4 lutego nie było jedynym działaniem Służby Bezpieczeństwa i aparatu represji PRL wymierzonym w KPN przed wyborami 4 czerwca.

Służba Bezpieczeństwa dwukrotnie rozbijała konferencje prasowe Leszka Moczulskiego w Warszawie w dniach: 16 stycznia i 10 kwietnia (poświęcona udziałowi KPN w wyborach). Akcjami tymi kierował płk Śledź, posługujący się fałszywym nazwiskiem Jabłoński.

W lutym 1989 roku zmarło w niejasnych okolicznościach dwóch kapłanów współpracujących z opozycją, z których jeden (ks. Suchowolec z Białegostoku) był kapelanem KPN. Drugi zmarły kapłan (ks. Niedzielak z warszawskich Powązek) był bliski rodzinom Ofiar Katynia i pomordowanych na Wschodzie.

W dniach od 15 do 24 lutego KPN organizowała lub współorganizowała 24 manifestacje w 18 miastach Polski (w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Katowicach, Żorach, Tychach, Jastrzębiu, Sosnowcu, Chorzowie, Bytomiu, Łodzi, Gdańsku, Poznaniu, Toruniu i Szczecinie). W kilku wypadkach dochodziło do brutalnych interwencji ZOMO, w wyniku których bito lub zatrzymywano osoby.

22 lutego Krzysztof Król przemawiając na manifestacji w Warszawie przedstawił stanowisko KPN w sprawie rozmów "okrągłego stołu". Powiedział, że strona solidarnościowa ma mandat w sprawie relegalizacji "Solidarności", ale nie ma takiego mandatu w sprawie podzielenia mandatów w wyborach parlamentarnych, które zgodnie z prawem PRL powinny się odbyć w roku 1989. Zapowiedział, że jeżeli przynajmniej połowa mandatów w tych wyborach będzie wolna, to KPN weźmie w nich udział z programem zmiany ustroju. W przeciwnym razie - wezwie do ich

bojkotu.

26 lutego Rada Polityczna KPN wystąpiła z apelem o zawieszenie na tydzień wszystkich ulicznych demonstracji, aby dać szansę zawarciu porozumienia przy "okrągłym stole". Była to odpowiedź na apel Lecha Wałęsy. Kiedy jednak władze ogłosiły drastyczne podwyżki cen żywności, artykułów przemysłowych i biletów komunikacyjnych, Rada Polityczna KPN wydała 15 marca oświadczenie, że KPN popiera protesty o godziwe zarobki i poprawę warunków pracy oraz uważa za słuszne łączenie postulatów ekonomicznych z politycznymi, w tym - z żądaniem wolnych wyborów.

Z kolei 22 marca KPN, PPS i SW wydały oświadczenie domagające się wolnych wyborów. Zaznaczono, że tylko Sejm wyłoniony w wolnych wyborach będzie mógł uchwalić nową Konstytucję, a powołany przez niego rząd będzie mógł zwracać się o pomoc zagraniczną.

4 marca 1989 roku, odbyła się w Krakowie II tura III Kongresu KPN. Przybyli zebrali się w centrum miasta, po czym udali się na drugi brzeg Wisły, gdzie obradowali w podziemiach plebanii kościoła św. Józefa w Podgórzu. SB obserwowała wydarzenie, ale nie interweniowała.

Na Przewodniczącego Rady Politycznej KPN wybrano ponownie Leszka Moczulskiego.

Członkami Rady Politycznej zostali: Ryszard Bocian, Andrzej Izdebski, Zygmunt Łenyk i Maciej Gawlikowski z Krakowa, Krzysztof Król i Stanisław Dronicz z Warszawy, Adam Słomka i Barbara Czyż z Katowic, Dariusz Wójcik z Lublina, Wojciech Pęgiel z Poznania, Andrzej Ostoja-Owsiany z Łodzi oraz Antoni Lenkiewicz z Wrocławia.

11 marca 1989 r. Rada Polityczna wybrała swoje prezydium (tzw. Stałą Komisję Rady Politycznej) w składzie: Moczulski, Król, Słomka, Wójcik, Łenyk.

Przy okazji wyboru delegatów na III Kongres zweryfikowano liczbę członków KPN. Wynosiła ona na przełomie lat 1988/1989 około 1 600 osób.

Po III Kongresie dokonano reorganizacji KPN i dotychczasowy podział na 12 obszarów zastąpiono nowym podziałem - na 6 obszarów:

I Obszar - Centralny (Warszawa, Łódź, Płock, Sieradz, Piotrków Trybunalski, Radom, Siedlce, Ciechanów, Ostrołęka, Łomża, Białystok, Olsztyn, Suwałki)

II Obszar - Południowy (Kraków, Tarnów, Krosno, Nowy Sącz, Kielce, Częstochowa);

III Obszar Pomorski (Toruń, Włocławek, Bydgoszcz, Gdańsk, Elbląg, Słupsk, Koszalin);

IV Obszar - Wschodni (Lublin, Biała Podlaska, Chełm, Tarnobrzeg, Zamość, Rzeszów, Przemyśl, Ostrowiec Świętokrzyski);

V Obszar - Śląski (Katowice, Bielsko-Biała, Opole, Wrocław, Wałbrzych, Legnica, Jelenia Góra);

VI Obszar - Zachodni (Poznań, Szczecin, Gorzów Wielkopolski, Piła, Zielona Góra, Leszno, Konin, Kalisz).

5 kwietnia zakończyły się rozmowy "okrągłego stołu". Dwa dni później Sejm znówelizował Konstytucję PRL tworząc trzy nowe organy (zgodnie z porozumieniem władzy z umiarkowaną opozycją): Prezydenta PRL, Senat oraz Krajową Radę Sądownictwa. 161 posłów oraz 100 senatorów miało być wybranych w wolnych wyborach. W sumie było to 261 na 560 parlamentarzystów, a więc ok. 47%. Oznaczało to, że niemal połowa parlamentarzystów była wybierana w wolnych wyborach, a jednocześnie zapewniało dotychczasowej koalicji bezwzględną większość głosów w Zgromadzeniu Narodowym, niezbędną do wybrania "swojego" kandydata na Prezydenta PRL.

10 kwietnia Rada Polityczna przedstawiła stanowisko KPN w sprawie wyborów "kontraktowych". Zapowiedziano czynną akcję wyborczą: udział KPN w wyborach, a gdyby został on uniemożliwiony przez władze - KPN wezwie do bojkotu wyborów. Zapowiedziano: *Zajmujemy czynną postawę wobec wyborów, która wyrazić się może zarówno w uczestnictwie, jak bojkocie, ale*

za każdym razem będzie to postawa walki.

19 kwietnia Przewodniczący KPN powołał Główny Komitet Wyborczy w składzie: K. Król, A. Słomka, D. Wójcik, Z. Łenyk oraz Zbigniew Kędziński. Komitet wystąpił do Prezydenta Warszawy o przydzielenie lokalu z telefonem na swoją siedzibę.

Jednocześnie Rada Polityczna KPN zaapelowała do Polaków w kraju i na obczyźnie o wsparcie finansowe. *Konfederacja Polski Niepodległej jest zapewne jedynym z większych ugrupowań opozycyjnych, które nie jest subwencjonowane przez nikogo. Utrzymujemy się wyłącznie ze składek członkowskich, z naszych wydawnictw oraz z datków od osób prywatnych w Kraju i na obczyźnie. Posiadane przez nas środki nie są jednak dostateczne, aby przeprowadzić kampanię wyborczą.*

Jeszcze w kwietniu Główny Komitet Wyborczy KPN opublikował Program Wyborczy Konfederacji. Opierał się on na Programie KPN przyjętym przez III Kongres. KPN zapowiadała, że jeśli jej przedstawiciele wejdą do Sejmu, to pierwszym ich postulatem będzie doprowadzenie jak najszybciej do rzeczywistie wolnych wyborów. Poza tym przedstawiono postulaty KPN dotyczące reformy państwa, które obejmowały trzy sfery: ustrojową (np. usunięcie z Konstytucji zmian wprowadzonych w 1976 roku, wprowadzenie pluralizmu politycznego), społeczną (np. jednolity dla robotników i rolników system rent i emerytur, zastąpienie ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży ustawą o ochronie życia) i gospodarczą (np. przymusowa reprivatyzacja handlu, usług i przedsiębiorstw, wprowadzenie pełnej gospodarki rynkowej).

23 kwietnia Komitet Obywatelski "Solidarność" oraz Główny Komitet Wyborczy KPN wydały oświadczenie, w którym KO "S" uznawał prawo KPN do wystawienia własnych kandydatów w wyborach, zaś KPN deklarowała poparcie w drugiej turze wyborów kandydatów KO "S", jeżeli oni przejdą do drugiej tury, a kontrkandydat z KPN-u - nie.

10 maja KPN, PPS oraz kilka mniejszych organizacji, które nie bojkotowały wyborów wydały oświadczenie będące instrukcją głosowania. Apelowano o udział w wyborach, o oddawanie głosu na kandydatów opozycji i skreślanie wszystkich kandydatów PZPR i jej przybudówek, zarówno na listach okręgowych, jak i na liście krajowej (KO "S" apelowała o głosowanie także na kandydatów PZPR, ZSL i SD, którzy popierają reformy oraz na listę krajową).

Kampania wyborcza kandydatów opozycji nie była równa.

Nierówność dotyczyła przede wszystkim dostępu do środków materialnych, niezbędnych do prowadzenia kampanii wyborczej. Kandydaci KO "S" dysponowali olbrzymimi środkami finansowymi z Zachodu. Mieli też własną prasę (od 8 maja ukazywała się "Gazeta Wyborcza", od 2 czerwca - "Tygodnik Solidarność"), dostęp do państwowego radia i telewizji, możliwość wynajmu sal publicznych na spotkania z wyborcami. Kandydaci KPN dysponowali nieporównywalnie mniejszymi środkami finansowymi, nie mieli dostępu do publicznych środków masowego przekazu, spotkania z wyborcami musieli organizować na świeżym powietrzu i korzystać z tub (z uwagi na brak dostępu do nagłośnienia elektrycznego). Nie bez znaczenia był fakt, że kandydaci KO "S" mogli na listach wyborczych posługiwać się nazwą "Solidarność" (który to związek został ponownie zarejestrowany 17 kwietnia), zaś kandydaci KPN - nie mogli na listach wyborczych mieć skrótu nazwy swojej partii (wedle stanowiska władz Konfederacja była organizacją nielegalną). Dodatkowo Służba Bezpieczeństwa rozbiła niekiedy wiece kandydatów KPN i ich samych zatrzymywała. Przykładowo: 18 kwietnia w Lublinie SB zatrzymała na 26 godzin kandydata KPN Dariusza Wójcika, uniemożliwiając mu w ten sposób udział w wiecu wyborczym, a 25 kwietnia w Warszawie SB zatrzymała Krzysztofa Króla podczas trwania wiecu wyborczego. Wiece KPN w Lublinie były rozbijane przez SB wielokrotnie.

3 maja odbyły się tradycyjne manifestacje po mszach świętych za Ojczyznę. Kandydaci

"Solidarności" i KPN wykorzystali okazję do publicznych wystąpień: w Warszawie przy Grobie Nieznanego Żołnierza przemawiał m.in. Krzysztof Król, w Krakowie na Rynku Głównym m.in. Leszek Moczulski a w Lublinie na Placu Litewskim - m.in. Dariusz Wójcik.

4 maja, w pierwszym dniu rejestracji kandydatów, w Krakowie - jako pierwszy w Polsce - zarejestrowany został Leszek Moczulski, który bez trudu zebrał wymagane 3 tysiące podpisów. Obecna w siedzibie Okręgowej Komisji Wyborczej w chwili zgłaszania Moczulskiego Telewizja Kraków nie sfilmowała tego historycznego wydarzenia, gdyż i tak nie zostałoby ono pokazane w rządowej telewizji.

Ostatecznie KPN zdołała zarejestrować 16 kandydatów do Sejmu oraz 6 do Senatu.

16 maja ZOMO brutalnie rozbiło pokojową demonstrację młodzieży w Krakowie, co doprowadziło do trzydniowych (16-18 maja) walk ulicznych w mieście. W walkach uczestniczyli członkowie WiP, FMW, NZS oraz KPN. Rządowa propaganda zarzuciła KPN i kandydującemu z Krakowa Moczulskiemu odpowiedzialność za te zamieszki, co nie odpowiadało faktom, gdyż inicjatorem i organizatorem demonstracji był WiP, a Moczulski przybył do Krakowa dopiero 18 maja na spotkanie z wyborcami. W czasie tego spotkania zjawiał się Jan Rokita, który poinformował Moczulskiego o walkach w mieście i o nieudanych próbach ich zakończenia. Skala walk była tak duża, że - gdyby doszło do ich dalszej eskalacji - mogła płać się krew, co mogłoby storpedować wybory. Moczulski udał się natychmiast na Plac Dominikański, gdzie była barykada młodzieżowa ostrzeliwana gazem i petardami przez ZOMO (młodzież odpowiadała kamieniami). Tu został owacyjnie powitany przez protestujących i na rękach przeniesiony na Rynek Główny. Przywódcy WiP ogłosili tam zakończenie akcji protestacyjnej. Ster wydarzeń przejął Moczulski. Porozumiał się z wiceprezydentem miasta Janem Nowakiem i doprowadził do tego, że ZOMO zaprzestało atakowania młodzieży. Następnie w asyście Ryszarda Bociana z KPN, Jerzego Zdrady (kandydata na posła z ramienia KO"S") oraz Tadeusza Piekarza (wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu "Solidarności") udał się na rozmowy z szefem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych gen. Grubbą. Grubba zgodził się natychmiast wypuścić wszystkie zatrzymane osoby i wycofać ZOMO do koszar, a młodzież opuściła barykadę i - po krótkim wiecu na Rynku Głównym - udała się do domów. Około godziny 23.00 w mieście zapanował spokój.

Nie jest jasne, czy wydarzenia krakowskie były spontaniczne, czy też była to zaplanowana prowokacja, która miała doprowadzić do storpedowania wyborów. Jakkolwiek było postawa Moczulskiego doprowadziła do rozładowania nastrojów.

21 maja sowiecka "Prawda" za agencją TASS podała jednak, że *odpowiedzialność za antyradzieckie, i antysocjalistyczne chuligańskie wybryki ekstremalnie nastawionych grup młodzieży wziął na siebie lider nielegalnego ugrupowania "Konfiedieracja Niezawisimoj Polszy"*.

Wybory 4 czerwca (I tura) zamieniły się w plebiscyt. Przy stosunkowo niskiej frekwencji (62%) większość głosujących (60-80%), stanowiąca około 1/3 ogółu uprawnionych do głosowania, poparło kandydatów KO"S". Zdobyli oni wszystkie 161 wolnych mandatów w Sejmie oraz 99 mandatów w Senacie (choć w jednym przypadku, gdy idzie o wybory do Sejmu oraz w 8 - gdy idzie o wybory do Senatu, kandydaci "Solidarności" nie zdobyli wymaganej większości ponad 50% głosów i konieczna była druga tura). Gdy idzie o kandydatów obozu władzy, to całkowicie przepadła lista krajowa (mimo braku kontrkandydatów jedynie 2 osoby, na 35 umieszczonych na tej liście, uzyskały wymaganą bezwzględną większość głosów). W wyborach do Sejmu udało się zdobyć bezwzględną większość głosów jedynie 3 kandydatom dotychczasowej koalicji (wszyscy wspierani przez "Solidarność").

Żaden kandydat opozycji spoza KO"S" nie zdołał uzyskać mandatu.

Wyniki kandydatów KPN w wyborach do Sejmu wahały się między 15,77% (Zbigniew

Brzycki w Szczecinie), 10,16% (Leszek Moczulski w Krakowie), 9,05% (Wojciech Pęgiel w Poznaniu) oraz 8,66% (Andrzej Terlecki w Łodzi), a 1,53% (jeden z kandydatów w Warszawie) i 2,31% (kandydat w Andrychowie). Pozostali kandydaci KPN w wyborach do Sejmu zdobyli między 3,14% a 5,98% głosów. Uśredniony wynik kandydatów KPN-u wynosił 5,6%.

Rada Polityczna KPN podsumowała udział KPN w wyborach (I tura) w sposób następujący: *Plebiscytowy charakter oraz większościowy, a nie proporcjonalny system wyborów, spowodowały, że wszystkich 23 kandydatów z listy KPN odpadło w pierwszej turze. Jest to poważna porażka naszej partii. Niemniej jednak kandydaci Konfederacji uzyskali w wyborach do Sejmu średnio powyżej 5% głosów. Nasza obecność w wyborach, liczba zgłoszonych kandydatów, większa niż zgłosiły wszystkie pozostałe - poza Komitetem Obywatelskim "Solidarność" - ugrupowania polityczne i niezależne, aktywna kampania wyborcza, zostały przez społeczeństwo zauważone. Ze szczególnym zadowoleniem odnotowujemy fakt, że nasza propozycja wyborcza skreślania wszystkich bez wyjątku kandydatów rządowych z listą krajową na czele, okazała się zgodna z odczuciami i postawą większości wyborców.*

Natomiast po II turze (z bardzo niską frekwencją - 25%) Rada Polityczna KPN oświadczyła: *Odrzucenie przez większość społeczeństwa takich warunków porozumienia, jakie przyjęto przy "okrągłym stole", przesądza o konieczności przedyskutowania zasad ewentualnego nowego kompromisu. Powinno to zostać dokonane przez wszystkie ugrupowania opozycyjne działające w kraju, z udziałem organizacji środowisk emigracyjnych.*

Propozycja KPN-u zawarcia nowego kompromisu nie została podjęta przez Komitet Obywatelski "Solidarność", który - mimo wyniku wyborów - zdecydował się być wierny postanowieniom "okrągłego stołu".

Mimo takich wyników KPN miała swojego reprezentanta w Senacie. Był to były żołnierz Armii Krajowej, emerytowany nauczyciel, Andrzej Fenrych z Tarnowa, wybrany do Senatu z list Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Dokooptowano go do składu Rady Politycznej KPN.

Wynik wyborów pokrzyżował plany PZPR, które zakładały, że po wyborach parlamentarnych na Prezydenta PRL wybrany zostanie głosami dotychczasowej koalicji Wojciech Jaruzelski, a następnie Sejm, również głosami dotychczasowej koalicji, wybierze na premiera Czesława Kiszczaka. W ten sposób dwa kluczowe stanowiska w państwie mieli objąć ludzie, którzy 13 grudnia 1981 roku wprowadzili stan wojenny. Sprawy te nie były uzgadniane przy "okrągłym stole", gdyż PZPR wraz z koalicjantami miała zapewnioną wystarczającą większość zarówno w Zgromadzeniu Narodowym (299 głosów na 560, tj. ponad 53%), jak i w Sejmie (299 na 460 tj. 65%), aby samodzielnie wybrać prezydenta i premiera. Po wyborach zmieniły się jednak nastroje społeczne, co oddziaływało zarówno na koalicjantów PZPR, jak i na część posłów PZPR, którzy nie chcieli Jaruzelskiego i Kiszczaka. Doprowadziło to do długotrwałego kryzysu politycznego, który przejawiał się w trudnościach z wyborem Jaruzelskiego i niemożności sformowania rządu przez Kiszczaka. Taktyka KPN po wyborach polegała na tym, aby pogłębiać te trudności w celu przyspieszenia zmian politycznych w Polsce.

17 czerwca (w przeddzień II tury wyborów parlamentarnych) Rada Polityczna KPN podjęła decyzję o przygotowaniu masowych protestów przeciwko ewentualnemu wyborowi generała Wojciecha Jaruzelskiego na Prezydenta PRL.

20 czerwca WiP, NZS, FMW oraz organizacja młodzieżowa KPN protestowały w Krakowie przeciwko kandydaturze Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta PRL. Ekspozowano transparent z napisem "Jaruzelski musisz odejść" oraz około 2-metrowa makietę jego sylwetki. Uczestniczyło około 1500 osób. Po zakończeniu wiecu zebrani przeszli pod Komitet Wojewódzki PZPR, który obrzucono monetami i metalowymi kulkami. Wznoszono okrzyki: "Precz z PZPR!", "Precz z komuną!". W trakcie przechodzenia obok konsulatu ZSRR wznoszono okrzyki "Sowieci do domu!". Na budynku KW PZPR rozwieszono przyniesione transparenty.

22 czerwca w doszło do podobnych, choć mniej licznych demonstracji w innych miastach Polski: w Poznaniu (z inspiracji SW - 250 osób), we Wrocławiu (także z inspiracji SW - 300 osób), w Gdańsku (FMW - 300 osób), w Katowicach (KPN i NZS - 800 osób), w Opolu (KPN - 250 osób), w Rzeszowie (SW - 50 osób).

Podobne demonstracje w różnych ośrodkach organizowane przez w/w organizacje odbyły się w ostatnim tygodniu czerwca:

- * 25 czerwca (w Gdańsku - 150 osób i w Nowej Hucie, z inicjatywy KPN, NZS, WiP i FMW - 1 000 osób),

- * 26 czerwca (w Białymstoku z inicjatywy KPN - 400 osób),

- * 28 czerwca (w Gdańsku - 250 osób; w Poznaniu - 250 osób; w Bielsku-Białej - 120 osób; w Warszawie - 20 osób),

- * 29 czerwca (w Sosnowcu, z inicjatywy KPN - 100 osób),

- * 30 czerwca (w Warszawie, m.in. z udziałem KPN - 500 osób; w Krakowie, z inicjatywy KPN i FMW - 300 osób; w Nowym Sączu, z inicjatywy KPN i FMW - 60 osób).

W wyniku tych protestów 30 czerwca Jaruzelski przemawiając na XIII Plenum KC PZPR oświadczył, że rezygnuje z kandydowania na stanowisko prezydenta i zaproponował na to miejsce Czesława Kiszczaka.

Tymczasem 3 lipca ukazał się w "Gazecie Wyborczej" artykuł Adama Michnika "Wasz prezydent, nasz premier", w którym autor zaproponował kompromis między ówczesną władzą a "Solidarnością". Nastroje w "Solidarności" były jednak takie, aby nie wchodzić do rządu.

Tymczasem KPN od 3 lipca (czyli od dnia poprzedzającego pierwsze posiedzenie nowo wybranego Sejmu) rozpoczęła organizację kilkunasto- lub kilkudziesięcioosobowych pikiet w Warszawie, w pobliżu gmachu parlamentu (rejon pomnika Wincentego Witosa) - aż do dnia wyboru prezydenta. Protest KPN przed Sejmem był skierowany przeciwko każdemu kandydatowi, który byłby związany z wprowadzeniem w PRL stanu wojennego (a więc zarówno przeciwko Jaruzelskiemu, jak i przeciwko Kiszczakowi).

W odpowiedzi władze PZPR przesunęły termin wyboru prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe na czas po wizycie George'a Busha w Polsce (która była planowana w dniach 9-11 lipca). Liczono, że do tego czasu protesty KPN-u ustaną, a prezydent USA poprze kandydata PZPR na prezydenta.

4 lipca KPN zorganizowała niewielkie demonstracje w Warszawie (przed budynkiem Sejmu - 50 osób), w Radomiu (40 osób) oraz w Nowej Hucie (wspólnie z FMW, przed bramą Huty),

4 lipca o godz. 23.30 kilkudziesięciu funkcjonariuszy SB i MO (po cywilnemu) w nieoznakowanych samochodach podjechało pod pikietujących konfederatów, którzy przygotowywali się do biwakowania na świeżym powietrzu. Tajniacy rzucili się na nich, bijąc niektóre osoby. Najbardziej ucierpiał Marek Miszczak z Lublina, któremu złamano nos. Następnie pojawili się umundurowani funkcjonariusze MO, którzy zatrzymali 12 pikietujących i przewieźli ich do komend dzielnicowych Warszawa Wola i Warszawa-Praga Południe. Tam podjęto próbę ich przesłuchania. Miszczakowi nie udzielono pomocy lekarskiej. Po kilku godzinach wszyscy zostali zwolnieni i przewiezieni milicyjnymi samochodami pod dom, gdzie znajdowało się mieszkanie Moczulskiego.

Sprawa ta wywołała silną reakcję w obu izbach parlamentu. 5 lipca Senat pojął w tej sprawie rezolucję potępiającą działania MO i SB. Z kolei troje posłów OKP z Lubelskiego (z inicjatywy posła Rożka z "Solidarności" Rolników Indywidualnych, współpracującego z Moczulskim jeszcze przed Sierpniem) złożyło interpelację poselską w tej sprawie. 10 lipca na posiedzeniu Sejmu (po przemówieniach Busha i Jaruzelskiego) na interpelację tę odpowiadał (dość arogancko) wiceminister Spraw Wewnętrznych Zbigniew Pudysz (który zajmował się Moczulskim jeszcze w 1957 roku).

Tymczasem Moczulski 4 lipca przekazał ambasadorowi USA w Warszawie list z prośbą o prywatne spotkanie z prezydentem USA, w celu "przekazania ważnej sprawy". Z kolei 6 lipca

zwołał naradę 16 działaczy KPN z całej Polski i przekazał im, że w czasie wizyty Busha należy zaniechać podejmowania akcji antyrządowych. Bush nie znalazł jednak czasu na to, aby spotkać się z Moczulskim w Warszawie (obaj politycy spotkali się w Białym Domu w 1987 roku).

7 lipca 20 osób zorganizowało wiec na rynku w Katowicach, protestując przeciwko wyborowi Jaruzelskiego lub Kiszczaka na urząd prezydenta oraz przeciwko usunięciu pikiety KPN sprzed Sejmu w nocy z 4/5 lipca. Po niespełna godzinie wiec zakończył się nie wzbudzając zainteresowania przechodniów.

Nadzieje, jakie PZPR wiązała z wizytą Busha, gdy idzie o stanowisko USA, okazały się słuszne. Bush w Warszawie spotkał się z Jaruzelskim i wykonał wobec niego kilka gestów wskazujących na udzielenie mu poparcia. Obaj przemawiali też na uroczystym posiedzeniu Sejmu 10 lipca, co było jednoznaczną wskazówką dla "Solidarności". USA postrzegały Jaruzelskiego jako gwaranta reform gospodarczych i politycznych w PRL, a jednocześnie utrzymania niekonfrontacyjnych stosunków Wschód-Zachód (Sowieci w przeddzień swojego upadku osiągnęli szczyt swojej potęgi militarnej, a zwłaszcza nuklearnej, z czego Amerykanie zdawali sobie sprawę). Natomiast KPN, choć zrezygnowała z pikiet pod Sejmem na czas wizyty Busha w Polsce, wznowiła je od 17 lipca. Kontynuowano także organizowanie "manifestacji prezydenckich" w innych miastach: 11 lipca w Białymstoku; 13 lipca (wspólnie z NZS) - w Katowicach; 17 lipca (wspólnie z FMW) - w Kielcach.

11 lipca na przystanku autobusowym PKS w Krynicy Morskiej znaleziono ciało kapelana KPN ks. Sylwestra Zycha. Był to już trzeci kapłan związany z "Solidarnością" (i z KPN-em), który zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w 1989 roku.

Kościół nie zareagował na to wydarzenie. Na początku lipca uległy bowiem nagłemu przyspieszeniu rozmowy między PRL a Watykanem w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych, a 17 lipca stało się to faktem. Uznano to za jeden z największych sukcesów polityki wschodniej Watykanu. Stanowcza reakcja polskiego Kościoła na śmierć ks. Zycha mogłaby zepsuć finał tych rozmów.

18 lipca w Duczkach koło Wołomina odbył się pogrzeb ks. Zycha. Mszę odprawił bp. Kraszewski w asyście m.in. kapelana "Solidarności" ks. Stanisława Małkowskiego. W pogrzebie uczestniczył także Leszek Moczulski, a na jednym z transparentów napisano "KPN - Nie mordujcie polskich księży". KPN mocno angażował się w nagłośnienie śmierci ks. Zycha. Tymczasem 3 dni przed pogrzebem, w sobotę, TVP po głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego nadała reportaż, z którego wynikało, że ks. Zych zapisał się na śmierć.

Charakterystyczne jest, że również właśnie w tym czasie wybuchł gwałtowny konflikt polsko-żydowski związany lokalizacją na terenie byłego obozu oświęcimskiego klasztoru Karmelitanek Bosych. 14 lipca pod klasztor podjechało pięć samochodów (dwa z rejestracją zachodnią), z których wysiadło 20 mężczyzn, z czego siedmiu (narodowości żydowskiej) przedostało się nielegalnie na teren klasztoru, rozłożyli na trawniku koce, śpiwory i przedmioty kultu i rozpoczęli modły w języku hebrajskim. Pozostałe osoby były dziennikarzami zachodnich agencji. Przybyli mieli za sobą transparenty w języku polski, angielski, francuski i hebrajski (np. "Natychmiast opuścić Auschwitz", "Zostawcie w spokoju naszych męczenników!"). 15 lipca na teren klasztoru wdarła się kolejna 70-osobowa grupa Żydów z Kanady. Obie grupy odprawiły wspólne modły. Osoby te zostały usunięte z terenu klasztoru przez mieszkańców Oświęcimia, którzy licznie zebrali się wokół klasztoru, a następnie również weszli na jego teren. Dopiero wtedy doszło do interwencji funkcjonariuszy milicji. 16 lipca do kurii krakowskiej przybyła delegacja Żydów z USA na czele z rabinem Nowego Yorku Abrahamem Weissem, która domagała się od kardynała Macharskiego usunięcia sióstr z terenu obozu. Następnie grupa ta udała się do Oświęcimia, cztery osoby weszły nielegalnie na teren klasztoru, skandując okrzyki po angielsku i hebrajsku: "Natychmiast opuścić Auschwitz!", "Precz z karmelem!". Całość dokumentowali dziennikarze Agencji Reutera, przy użyciu aparatów fotograficznych oraz kamery. 17 lipca kanclerz kurii krakowskiej - ks. Bronisław Fidelus złożył w konsulacie amerykańskim w Krakowie protest

przeciwko agresywnym zachowaniom obywateli USA, które mogą sprowokować reakcję ze strony wiernych Kościoła katolickiego, za które kuria krakowska nie weźmie odpowiedzialności. Sprawa wywoływała żywe zainteresowanie za granicą Włączył się m.in. kardynał Lustiżer - bp Paryża, który jednocześnie działał w watykańskiej komisji ds. dialogu z Judaizmem. Jak zwykle w takich sytuacjach, zgodnie z interesem propagandy rosyjskiej/sowieckiej, Polska była przedstawiana na Zachodzie jako kraj antysemitki, po którego stronie Zachód nie powinien się angażować. Równocześnie Sowietci otworzyli stałe połączenie lotnicze z Izraelem i rozpoczęli rozmowy w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z tym państwem. Jest charakterystyczne, że do sprowokowania ostrego konfliktu polsko-żydowskiego, podobnie jak w 1946 roku (gdy do pogromu w Kielcach doszło tydzień po sfałszowaniu wyniku referendum), doszło w momencie poważnego impasu politycznego w Polsce związanego z niemożnością wyboru prezydenta.

W takich właśnie okolicznościach Jaruzelski oświadczył, że jednak wyraża zgodę na kandydowanie na stanowisko prezydenta PRL.

19 lipca odbyło się głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym. Jaruzelski był jedynym kandydatem. Zgodnie z nowelą do Konstytucji z kwietnia 1989 roku do wyboru prezydenta wymagana była bezwzględna większość głosów. Jednak przed głosowaniem w Zgromadzeniu Narodowym uchwalony został regulamin tego głosowania, który stanowił, że do wyboru potrzebna jest bezwzględna większość ważnie oddanych głosów. Gdy policzono głosy okazało się, że Jaruzelski otrzymał zaledwie o jeden głos więcej, niż wynosiło potrzebne minimum. Gdyby jednak bezwzględną większość odnieść do wszystkich oddanych głosów (w tym nieważnych), to zabrakłoby mu trzech głosów. Ponieważ część posłów dotychczasowej koalicji odmówiła głosowania na Jaruzelskiego, wsparcia udzieliło mu 19-tu parlamentarzystów "Solidarności", którzy albo nie wzięli udziału w posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego (11 osób), albo oddali głos nieważny (7 osób) - obniżając w ten sposób próg bezwzględnej większości głosów niezbędny do wyboru prezydenta. Jeden parlamentarzysta "Solidarności" zagłosował nawet za kandydaturą Jaruzelskiego. Organizatorem grupy parlamentarzystów "Solidarności", która pomogła wybrać Jaruzelskiego na prezydenta, okazał się Andrzej Wielowieyski - senatora wybrany z Katowic. Polska Partia Zielonych, KPN i "Solidarność" rozpoczęły na Śląsku akcję zbierania podpisów w celu odwołania go z funkcji senatora (według ówczesnej Konstytucji było to możliwe). Akcja zakończyła się jednak niepowodzeniem.

W dniu głosowania przed budynkiem Sejmu trwała pikietą KPN-u. Obecny był Moczulski oraz przedstawiciele obszarów z Białegostoku, Chełma, Katowic, Krakowa, Lublina, Ostrowca Świętokrzyskiego i Szczecina. Udział wzięli także przedstawiciele PPS-u i WiP-u. W kulminacyjnym momencie (gdy rozpoczynała się procedura głosowania - około godziny 15.00) frekwencja wynosiła ok. 150 osób. Gdy ogłaszano wyniki głosowania (około godziny 21.50) w pikiecie uczestniczyło zaledwie 10 osób. Tego samego dnia KPN zorganizowała demonstracje w Krakowie - ok. 150 osób przeszło z Rynku Głównego pod siedzibę KW PZPR.

Także 19 lipca w Londynie zaprzysiężono na nowego prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego (objął on tę funkcję w związku ze śmiercią poprzedniego prezydenta - Kazimierza Sabbata). Ta zbieżność dat była symboliczna.

Już po wyborze Jaruzelskiego PPS-RD zorganizowała w Warszawie 50-osobowy wiec przeciwko Lechowi Wałęsie i przeciwko Jaruzelskiemu. Z kolei kilkunastu członków Solidarności Walczącej 23 lipca w Gdańsku protestowało przeciwko wyborowi Jaruzelskiego na prezydenta.

Tymczasem KPN w dniach 29-30 lipca zorganizowała w Juszczynie (w parafii ks. Adolfa Chojnackiego - kapelana KPN) naradę szefów okręgów i szefów obszarów. Udział wzięło około 60 osób.

29 lipca Jaruzelski zrezygnował z funkcji I sekretarza KC PZPR, a na jego miejsce tego samego dnia wybrano premiera odchodzącego rządu - Mieczysława Rakowskiego.

Rząd Rakowskiego tuż przed odejściem dokonał tzw. "urynkowania gospodarki żywnościowej", ale nie zlikwidował monopolistycznych organizacji państwowych, u których

prywatni producenci żywności zaopatrywali się w maszyny i nawozy i którym sprzedawali produkty rolne. W rezultacie nastąpił gwałtowny wzrost cen żywności, co napędziło inflację i doprowadziło do wzrostu napięć społecznych kraju. Wzrósł krytyczny stosunek do "Solidarności", której zarzucano, że - mimo wygrania wyborów - biernie uczestniczyła w zmianach gospodarczych i politycznych w kraju.

2 sierpnia Sejm wybrał na stanowisko nowego premiera Czesława Kiszczaka. Ten natrafił jednak na duże trudności w sformowaniu rządu, bowiem dotychczasowi koalicjanci PZPR (ZSL i SD) nie chcieli wejść do jego rządu, ani też go poprzeć. Podobnie zachowała się "Solidarność".

Tymczasem KPN zorganizowała w dniach 2-5 sierpnia w Juszczyńie obóz instruktorski z udziałem ok. 30 osób powstającego na wzór międzywojenny "Strzelca". Szkolenie prowadził kpt. rez. Włodzimierz Olszewski. Komendantem Głównym odrodzonego "Strzelca" został Leszek Moczulski, szefem sztabu - ppłk Stanisław Dronicz. Po zakończeniu szkolenia jego uczestnicy udali się do Krakowa i wzięli udział w Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

Tymczasem w Poznaniu 4 sierpnia grupa ok. 50 osób z SW, KPN, PPS, i NZS zorganizowała wiec przeciwko powołaniu Kiszczaka na premiera. Następnie grupa ta przeszła pod budynek KW PZPR, gdzie odbyła się 10-minutowa pikiet. Na ścianach budynku wymalowano kilkanaście napisów.

6 sierpnia ruszył kolejny Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Była to inicjatywa młodzieżowa, organizowana głównie przez środowisko kapeenowskie nieprzerwanie w latach 1981-1989. Zarazem była to druga powojenna "kadrówka", która była uznawana przez władze za legalną (w 1981 roku w organizację Marszu zaangażowała się "Solidarność", w latach 1982-1988 marsze organizowane były nielegalnie). W Marszu w 1989 roku uczestniczył Moczulski.

Tymczasem 7 sierpnia Lech Wałęsa opowiedział się za utworzeniem Rady Ministrów w oparciu o koalicję "Solidarności"-ZSL-SD. W samej "Solidarności" pomysł ten nie wzbudził początkowo entuzjazmu. Jednak na polecenie Wałęsy Jarosław Kaczyński rozpoczął rozmowy z ZSL i SD.

9 sierpnia, gdy Kadrówka weszła do Jędrzejowa, nastroje były radykalne - wznoszono okrzyki: "Precz z komuną!", "Śmierć NKWD i UB!", "Znajdzie się pała na generała!", "Sowieci do domu!". Miejscową komendę obrzucono monetami, a w nocy na budynku miejscowego komitetu powiatowego PZPR namalowano swastyki. Z kolei na pomniku wdzięczności Armii Czerwonej namalowano napis "Do zburzenia".

Pod koniec Marszu Moczulski, za pośrednictwem prezesa PZKS Wiesława Gwiżdża, został zaproszony przez Kiszczaka na rozmowę do Warszawy. Rozmowa odbyła się 12 lub 13 sierpnia w URM. Kiszczak zaproponował KPN udział w nowym "okrągłym stole" z udziałem tych ugrupowań, które nie brały udziału w pierwszym "okrągłym stole". Propozycja ta prawdopodobnie miała na celu doprowadzenie do rozłamu w opozycji. Plan nie powiódł się, bowiem Moczulski wyraził zgodę na propozycję Kiszczaka, ale pod warunkiem, że w nowym "okrągłym stole" wzięłaby także udział "Solidarność".

Załamany Kiszczak 14 sierpnia zadeklarował publicznie gotowość rezygnacji z funkcji nowego premiera.

17 sierpnia Wałęsa ogłosił powstanie nowej koalicji: OKP-ZSL-SD. Dwa dni później Jaruzelski przyjął rezygnację Kiszczaka i desygnował na nowego premiera Tadeusza Mazowieckiego.

24 sierpnia Sejm powołał Mazowieckiego na nowego premiera (podczas wystąpienia w Sejmie Mazowiecki był bliski omdlenia - trzeba było przerwać obrady, aby mógł dojść do siebie) a 12 września Sejm powołał nowy rząd, który był w istocie rządem "wielkiej koalicji". Oprócz ministrów z OKP, ZSL i SD było tam także 4 ministrów z PZPR (w tym Kiszczak jako szef MSW i gen. Florian Siwicki, jako szef MON).

Liczebność KPN na koniec sierpnia 1989 roku szacowano na 4-5 tysięcy członków, co oznaczało trzykrotny wzrost w stosunku do stanu z początku roku.

1 września, w 50-tą rocznicę napaści Niemiec na Polskę oraz w 10-tą rocznicę powstania Konfederacji Polski Niepodległej, struktury KPN zorganizowały w całym kraju wiece i demonstracje.

Podobne działania podjęła KPN 17 września - w 50-tą rocznicę napaści Sowietów na Polskę.

W obchodach obydwu rocznic związanych z II wojną światową brały też udział struktury "Solidarności" oraz innych grup politycznych, gdyż już było można.

Ponadto 15 września Rada Polityczna KPN wydała oświadczenie domagające się wycofania wojsk radzieckich z Polski. Postulat ten powiązano z procesem redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie, podkreślając, że nie można przy tym naruszać prestiżu ZSRR. Przedstawiono też relatywnie szczegółowy harmonogram wycofania wojsk, podkreślając, że proces ten powinien rozpocząć się "od tyłu" (a więc w pierwszej kolejności trzeba wycofać obce wojska z Polski i Węgier oraz z Hiszpanii i Włoch).

9 września przedstawiciele trzech pozaparlamentarnych partii politycznych (Moczulski z KPN, Jan Józef Lipski z PPS oraz z przedstawiciel SP) spotkali się z premierem Mazowieckim. Moczulski podkreślił, że wszystkie partie powinny być traktowane jednakowo, skoro mają ze sobą konkurować w warunkach państwa demokratycznego i podkreślił rażącą nierównowagę na korzyść PZPR. Zgłosił postulaty dotyczące przyznania KPN-owi dostępu do mediów, własnej prasy oraz lokali. Mazowiecki wyznaczył do prowadzenia rozmów w imieniu rządu w tej sprawie Aleksandra Halla (który był ministrem do spraw kontaktów z partiami politycznymi), ten jednak uchylał się od rozpoczęcia negocjacji, nie odpowiadał na telefony.

25 września i 8 października z podobnymi żądaniami odnośnie partii politycznych wystąpił do wojewody katowickiego Adam Słomka w imieniu śląskiej KPN.

29 września KPN rozpoczęła pikietowanie siedziby prezydenta Warszawy, domagając się przydziału lokali dla niezależnych partii politycznych.

9 października KPN (Moczulski, Król), PPS (Lipski, Malanowski) i SP (Siła-Nowicki, Zembrzusi) wydali oświadczenie, w którym protestowali przeciwko projektowi PZPR, aby partie polityczne podlegały rejestracji przez Trybunał Konstytucyjny, podkreślając, że byłoby to istotne ograniczenie pluralizmu politycznego i opowiedzieli się za wprowadzeniem trybu zgłoszeniowego. Żądali też równorzędnego traktowania przez prawo wszystkich partii politycznych.

W związku z tym, że władze państwowe w ogóle nie zareagowały na postulaty KPN, organizacja ta podjęła bardziej energiczne działania.

12 października grupa 5 osób ze śląskiej KPN rozpoczęła pikietę przed budynkiem urzędu miejskiego w Katowicach pod hasłami: "Żądamy lokali, dostępu do RTV, prasy! KPN Obszar V, Katowice",

13 października o godz. 13:30 śląscy konfederaci (20 osób) zajęli siedzibę PRON (Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego - platformy współdziałania oficjalnych partii politycznych: PZPR, ZSL i SD) w Katowicach przy ul. Młyńskiej. O godzinie 15.00 KPN zorganizowała wiec przed Teatrem Wyspiańskiego w Katowicach, wyjaśniając przyczyny zajęcia siedziby PRON. Około 60 osób przeszło pod urząd miejski. Solidarnościowy wiec KPN i SW zorganizowano w Sosnowcu. Następnie 150 osób przeszło pod siedzibę komitetu miejskiego PZPR. Na ścianach budynku wymalowano hasła antypezetpeerowskie.

17 października grupa ok. 30 konfederatów przeszła z ul. Młyńskiej (gdzie nadal trwała okupacja) przed KMPiK w Rynku, gdzie zorganizowano krótki wiec. Przemawiali Słomka i

Barbara Czyż, wyjaśniając cele akcji KPN i zapraszając do "nowej siedziby KPN przy ul. Młyńskiej w Katowicach". W siedzibie prowadzono już sprzedaż materiałów propagandowych KPN i rekrutowano nowych członków.

18 października 20-osobowa grupa członków KPN zajęła salę wykładową Centrum Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli przy ul. 1 Maja i rozpoczęła jego okupację. Przez okna, za pomocą środków nagłaśniających, informowano przechodniów o powodach tej akcji. Budynek został oflagowany i oplakatowany.

19 października Hall w wystąpieniu telewizyjnym zarzucił KPN, że domaga się specjalnych praw i że samowolnie zajęła lokale na szkodę interesu publicznego. Oświadczył, że rząd nie może przyjmować żadnych warunków.

20 października 14-osobowa grupa działaczy KPN (z Krzysztofem Królem na czele) zajęła budynek Rady Krajowej PRON przy Al. Ujazdowskich i rozpoczęła jego okupację. W wyniku decyzji Przewodniczącego RK PRON Stanisława Cioska pracownicy tej instytucji opuścili budynek.

Także 20 października 10-osobowa grupa pod kierunkiem Słomki zajęła korytarz w budynku, w którym była m.in. sala konferencyjna miejskiej rady narodowej w Żorach. Budynek oplakatowano i oflagowano. Rozmowy z wiceprezydentem miasta nie dały rezultatu. Konfederaci rozpoczęli okupację. Aby nie tarasowali korytarza udostępniono protestującym pomieszczenie socjalne biblioteki.

21 października w krótkiej rozmowie telefonicznej z Hallem Moczulski zadeklarował, że KPN jest gotowa opuścić okupowane lokale, ale oczekuje podjęcia rozmów, z czym rząd zwleka już 6 tygodni.

21 października, działając na polecenie Prezydium Rządu, wiceprezydenci miast w asyście milicji usunęli kapeenowców z lokali w Warszawie, Radomiu i Katowicach (ściślej - konfederaci, po otrzymaniu zapewnienia, że ich wnioski o przydział lokali zostaną rozpatrzone, opuścili dobrowolnie zajmowane pomieszczenia). W Żorach konfederaci opuścili okupowany budynek dopiero 24 października.

23 października w Warszawie (pod gmachem Telewizji) oraz 24 października (pod siedzibą URM) KPN zorganizowała pikietę, bezskutecznie domagając się od rządu rozpoczęcia rozmów w sprawie równouprawnienia partii politycznych. Podobne wiece odbyły się 24 października także w Krakowie (na Rynku Głównym) oraz w Katowicach (pod urzędem miasta).

Wobec braku reakcji rządu 25 października w 7 miastach (Warszawa, Katowice, Wodzisław, Kraków, Lublin, Zamość, Bydgoszcz) Konfederacja rozpoczęła ponowną akcję okupacji budynków PZPR i ZSMP, natomiast w Poznaniu zorganizowano pikietę przed siedzibą KW PZPR. W Warszawie po godzinie okupacji siedziby PZPR Warszawa-Śródmieście prezydent miasta zaproponował KPN-owi lokal na XIII piętrze w Pałacu Kultury. Podobnie było w 4 innych miastach. Przykładowo w Krakowie akcję okupacji kamienicy przy Rynku Głównym 25, którą wspólnie z KPN prowadzili: NZS, FMW, WiP oraz niezależny ruch harcerski, zakończono, gdy prezydent miasta obiecał przekazać w/w organizacjom okupowaną przez nich kamienicę.

26 października KPN kontynuowała okupację lokalu PRON w Katowicach (przy ul. Młyńskiej) oraz siedziby zarządu Miejskiego ZSMP w Wodzisławiu Śląskim. Ponadto tego dnia konfederaci zajęli lokal Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Bielsku-Białej oraz Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Sosnowcu.

27 października członkowie KPN podjęli akcję okupacji pomieszczeń delegatury NIK w Opolu oraz pikietowania Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku. Zakończyli natomiast okupację budynku w Sosnowcu.

28 października okupujący opuścili budynek PRON w Katowicach oraz budynek ZSMP w Wodzisławiu Śląskim (po podpisaniu porozumienia z prezydentem miasta, które dotyczyło przydziału lokalu). Natomiast z budynku okupowanego w Opolu Konfederaci zostali usunięci siłą przez funkcjonariuszy MO.

Akcja okupacji lokali PZPR i ZSMP była kontynuowana w Krakowie w styczniu 1990 roku, kiedy to miała miejsce spektakularna okupacja siedziby KW PZPR (22 stycznia - KPN, FMW, NZS, AFront, MRO SW) oraz ZK ZSMP (25 stycznia - FMW).

Okupacje lokali PZPR w październiku 1989 roku i w styczniu 1990 roku (prowadzone głównie, ale nie wyłącznie, przez KPN) miały duże znaczenie psychologiczne i w istotny sposób przyczyniły się do samorozwiązania PZPR na ostatnim zjeździe tej partii w Sali Kongresowej 27 stycznia 1990 roku (równocześnie utworzono nową partię - Socjaldemokrację RP). Było to swoiste bezkrwawe powstanie narodowe, które można porównać do akcji rozbijania wojsk zaborczych przez formacje POW w październiku i w listopadzie 1918 roku. Zarówno w 1918 roku, jak i w 1989 roku większość społeczeństwa pozostawała bierna wobec toczących się wydarzeń, nieświadoma o jaką stawkę toczy się gra.

Ostatnim akordem akcji wymierzonej w PZPR (która, zgodnie z Deklaracją Ideową KPN z 1979 roku stanowiła współczesną formę zinstytucjonalizowanego władztwa rosyjskiego nad Polską) była okupacja byłej siedziby KW PZPR w Gdańsku. Miała ona miejsce 28 stycznia 1990 roku (a więc już po rozwiązaniu PZPR) i była prowadzona przez FMW, KPN, SW i PPN. Zakończyła się interwencją sił milicyjnych...

Na przełomie lat 1989/1990 PZPR się nie broniła, moralnie została całkowicie złamana (w roku 1989 jej kierownictwo przebyło bardzo długą drogę w dół). Kiszczak na posiedzeniach gabinetu Mazowieckiego był załamany i milczał. Jedyną osobą, która aktywnie angażowała się w obronę PZPR był solidarnościowy minister Aleksander Hall, który przeciwko uczestnikom akcji okupacyjnych wysyłał milicję i ZOMO.

W listopadzie i w grudniu struktury KPN w całym kraju (wspólnie z innymi ugrupowaniami, w tym - wspólnie z "Solidarnością") organizowały demonstracje rocznicowe związane z odzyskaniem Niepodległości (11 Listopada) oraz rocznicą wprowadzenia stanu wojennego (13 Grudnia).

Ponadto w Nowej Hucie - organizowane były (głównie przez FMW, ale także z udziałem KPN) cykliczne happeningi pod pomnikiem Lenina: 22 i 29 listopada oraz 6 grudnia (w jego obronie minister Hall także wysyłał milicję i ZOMO), które doprowadziły do demontażu tego pomnika w dniu 10 grudnia.

Wreszcie w Katowicach zorganizowana została 16 grudnia demonstracja z udziałem KPN - w rocznicę masakry w KWK "Wujek".

Rok 1989 był najbardziej pracowitym z dotychczasowych dziesięciu lat istnienia Konfederacji Polski Niepodległej. Nigdy wcześniej kapeenowcy nie przeprowadzili tylu akcji w skali ogólnopolskiej. W 1989 były ich cztery: przygotowanie i przeprowadzenie III Kongresu KPN, kampania wyborcza przed wyborami 4 czerwca, protesty przeciwko wyborowi Jaruzelskiego na prezydenta PRL, wreszcie - okupacje lokali PZPR i jej przybudówek.

KPN udowodniła, że jest poważną siłą polityczną (największą spośród ugrupowań pozaparlamentarnych) i potrafi wywierać realny wpływ na wydarzenia polityczne w skali kraju. Przez cały czas dążono do zaostrzenia sytuacji politycznej tak, aby "okrągły stół" i "wybory kontraktowe" nie ustabilizowały sytuacji w kraju na warunkach korzystnych dla PZPR. Jaruzelski wprawdzie został wybrany prezydentem, ale był bezzębny. PZPR została zmuszona do samorozwiązania, a rząd na czele z solidarnościowym premierem był popychany do bardziej stanowczych działań.

W 1989 roku Polska nie odzyskała niepodległości (Armia Czerwona ciągle stacjonowała na naszym terytorium, prezydentem był Jaruzelski, MSW i MON było w rękach Kiszczaka i Siwickiego, partie starego porządku miały większość w Sejmie), ale zrobiła duży krok naprzód.